PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 170 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 185 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 340 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 370 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 8 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcy przy ul. Sokola 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5791. Lwów, środa 20 Kwietnia 1921 Rok XII

Wprowadzenie wolnego handlu do jesieni.

Zapowiada minister Przanowski.

Olbrzymia walka pracy z kapitałem.

Właściwe przyczyny strajku górników. — Zniesienie kontroli rządowej i oddanie kopalń prywatnym przedsiębiorcom. — Wypowiedzenie pracy od 1. kwietnia. — Zasada wolnej ręki. — Zatopienie kopalń jako broń strajkowa. — Redukcya płac o 50 proc. — Zapowiedź generalnego strajku. — Zmobilizowanie armii i marynarki. — Zabiegi pojednawcze Thomasa. — Kompromis tymczasowy. — Odroczenie strajku. — Opinia Thomasa.

Lwów, 19. kwietnia.

Aby zrozumieć, jakie siły destruktywne przyczyniły się do tego, aby postawić Wielką Brytanię w groźnem położeniu i pchnąć ją niemal nad brzeg przepaści, należy uwzględnić fakt, że sytuacya wytworzona obecnym strajkiem górników, nie jest wyłącznem dziełem organizacyi robotniczych, w szczególności tak zwanego „Trójzwiązku“, t. j. Związku robotników kopalnianych, kolejowych i transportowych, lecz, że przyczynili się do niej w równej mierze także właściciele kopalń, przedsiębiorcy kapitalistyczni, a nie jest również bez winy i rząd angielski, który w tym konflikcie pracy z kapitałem stanął stanowczo po stronie kapitału. Wedle interpretacyi przywódców robotniczych, obecne wystąpienie górników nie jest we właściwem znaczeniu strajkiem. Wojna doprowadziła rząd do uznania, że eksploatacya i zużytkowanie tak koniecznego dla utrzymania państwa surowca, jak węgiel, nie może być pozostawione dowolnej gospodarce prywatnych interesentów. Górnictwo zostało zatem poddane kontroli rządowej, a ustanowienie cen, wysokości płacy i zysków przedsiębiorców, należały do kompetencyi komisarza rządowego. Lecz po upływie roku 1920, gdy zmieniły się stosunki na targach węglowych, rząd ustąpił przed naporem kapitalistów prywatnych i przychylił się do zaprowadzenia napowrót wolnej gospodarki. Parlament, przeciw głosom partyi robotniczej i na wniosek rządu zniósł gospo-

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Ameryka zamierza ratyfikować traktat wersalski.

Waszyngton, 19 kwietnia.

(§ E. E.) Radio. Ameryka zamierza ratyfikować traktat wersalski z wyłączeniem szeregu artykułów, między innymi ustawy o Lidze Nar.

O PRZENIESIENIE NIEM. ZAPASÓW ZŁOTA NA TEREN OKUPACYJNY.

Berlin, 19 kwietnia.

(§ E. E.) Radio. Biuro Wolffa podaje, że komisya odszkodowań domaga się przeniesienia wszystkich zapasów złota niemieckich banków do terenów okupacyjnych, oraz kontroli złota. B. Wolffa uznaje to żądanie za niewykonalne.

STRAJK ARTYSTÓW KRAK. ZAKOŃCZONY.

Kraków, 19. kwietnia.

(PAT). Strajk artystów teatru im. Słowackiego i personalu technicznego obu teatrów miejskich został wczoraj zakończony.

Po zamknięciu numeru.

Szczegóły milionowej kradzieży.

Lwów, 19. kwietnia.

(§) Nieukończone jeszcze śledztwo w sprawie milionowej kradzieży u firmy Górniak i Chruszczewski trwało do godz. pół do 2 w nocy. Sprawcy mimo przyłapania ich na gorącym uczynku, długi czas wypierali się, aż dopiero po dłuższem indagowaniu sumienie ich ruszyło i opisali dokładnie sposób włamania się. Biletami kolejowymi udowodnili, że przyjechali dopiero w niedzielę nad ranem z Warszawy do Lwowa, co niezbicie wskazuje na to, że włamywacze ci mają we Lwowie wspólników, którzy ich sprowadzają z Warszawy do wykonania z góry już uplanowanego włamania. Pracowali przez całą prawie noc z niedzieli na poniedziałek, przyczem wewnątrz pracował aresztowany Selcer i Rosenberg, zaś Tenenbaum stał na straży. Z niezwykłą precyzyą, jakiej nie użyłby nawet najlepszy spedytor, zapakowali skradzione rzeczy do worów, które zaszyli w sieniach w kamienicy i następnie załadowali na dorożkę. O godz. pół do 5 nad ranem pojechali na dworzec, kupiwszy poprzednio jeszcze u portyera hotelu George'a papierosy, a w przewidywaniu, że policya może ich natychmiast śledzić, oddali worki do garderoby kolejowej, obracając się następnie wolno przez cały dzień w mieście. Rzeczy były nadane już do Warszawy i ażeby nie zabawić długo na dworcu już za dnia kupili sobie bilety kolejowe. Czwarty wspólnik włamania zdołał uciec i zabrał prawdopodobnie ze sobą worek z rzeczami, wartości około 100.000 mk. Oprócz tego worka cały towar został na szczęście młodych i przedsiębiorczych kupców uratowany.

Policya przypuszcza, że bandyci przebrali się tylko w mundur wojskowy, że są to cywilni złodzieje, a dowodem ma być okoliczność, że kiedy przesłuchujący ich radca policyi Łukomski polecił jednemu z obecnych na inspekcyi sierżantów, by ich na próbę „abrechtował“, nie mieli pojęcia o alfabecie wojskowym. Nie ulega wątpliwości, że bandyci są tylko drobną częścią całej szajki operującej na spółkę z bandytami lwowskimi, którzy okradali w ostatnich czasach największe we Lwowie sklepy. Dokumentami znalezionymi u nich udowodniono, że jeździli prawie bezustannie na linii Lwów—Przemyśl—Kraków—Warszawa i z powrotem. Śledztwo toczy się w dalszym ciągu.

Znowu włamanie.

Lwów, 19. kwietnia.

(§) Dzisiejsza noc dostarczyła dowodu, że oprócz szajki, której część aresztowano na dworcu, operuje w mieście naszem także druga szajka włamywaczy. Ubiegłej nocy włamali się do konsumu „Wiktorya“ przy ul. Batorego 34 niewyśledzeni na razie sprawcy i po wyłamaniu względnie wywierceniu jednej ściany bocznej w kasie wertheimowskiej skradli stamtąd 7000 mk. Towaru, przedstawiającego większą wartość, wedle pobieżnego obliczenia, nie brak wcale. — Śledztwo w toku.

żarstwo przymusowe w górnictwie. Że zaś z dniem 1. kwietnia upływały ostatnie robotnicze kontrakty, więc — jak to określiła prasa kapitalistyczna — „celem zostawienia sobie wolnej ręki", wypowiedziano robotnikom pracę od 1. kwietnia. Ponieważ do końca marca nie doszło do nowych układów, przeto z dniem 1. kwietnia nastąpił stosunek bezkontraktowy. Federacya górnicza od kilku miesięcy przestrzegała rząd przed zniesieniem kontroli rządowej i oddaniem gospodarki górnictwa, a tem samem losów narodu rozkładczemu indywidualizmowi prywatno-kapitalistycznych interesów. Skoro jednak spór między pracą a kapitałem zamieniono na sprawę czysto gospodarczą, skoro kapitaliści chcieli zapewnić sobie „wolną rękę" i wypowiedzieli robotnikom pracę, ci nie czuli się zobowiązani — jak to w innych strajkach było zwyczajem — do pełnienia funkcyi nieodzownie koniecznych, jak pompowanie szybów.

Tu jednak od logicznego dotychczas rozumowania nastąpił odskok fatalny.

Pompowanie szybów, bez którego nastąpićby musiało zupełne zrujnowanie przemysłu węglowego, stało się punktem centralnym całego zatargu i wszelkich dyskusyi. Na odezwę, wydaną przez króla do ludności celem utworzenia obywatelskiej siły obronnej, zgłosiła się tak olbrzymia liczba ludzi wszelkich zawodów, chętnych do pracy, że porównać się z nią chyba mogła falanga ochotników, którzy stawili się na wezwanie Kitchenera w r. 1914. Robotnicy jednak, mimo, iż do sytuacyi strajkowej się nie przyznawali, zaczęli stosować praktyki strajkowe, utrudniając i uniemożliwiając robotnikom pracę ratowania szybów. Na „wolną rękę" kapitalistów odpowiedzieli robotnicy decyzyą „niepozbawiania się najskuteczniejszej broni" — zapomnieli tylko, że przez użycie tej broni wykroczyli poza sferę interesów prywatnych i działali na szkodę interesów ogólno-narodowych.

Wobec ogromnej wagi tego faktu, spadł do drugorzędnego znaczenia bezpośredni przedmiot sporu, t. j. redukcya płac, proponowana przez przedsiębiorców. Redukcya płac jest w danej konjunkturze koniecznością. Przed kilku laty jeszcze Anglia miała prawdziwy monopol węglowy w Europie; pobierała wysokie ceny za granicą, mogła więc w kraju sprzedawać węgiel tanio i płacić górnikom wysokie płace. Obecnie sytuacya się zmieniła. Węgiel niemiecki, dostarczany na mocy traktatu wersalskiego Francyi, lub sprzedawany innym krajom, stawia tamę monopolowi angielskiemu; węgiel amerykański, zachęcony wysokiemi cenami węgla angielskiego, robi mu konkurencyę w całej Ameryce południowej, a nawet we Francyi. Anglia zatem, nie chcąc tracić rocznie kilka miljardów, oddała kopalnie przedsiębiorcom, ci zaś, dla uniknięcia bankructwa, postanowili obniżyć płace robotnicze.

Robotnicy na redukcyę płacy byli przygotowani — idzie jednak o wysokość tej redukcyi. Nawet burżoazyjne gazety przyznają, że proponowane płace, dochodzące częstokroć do 50 proc. dotychczasowych płac, są zbyt niskie. Na propozycyę federacyi górniczej utworzenia funduszu narodowego (pool), z któregoby subwencyonowano pod kontrolą rządową robotników, zbyt nisko opłacanych, rząd i przedsiębiorcy zgodzić się nie chcieli.

Sytuacya doszła do najwyższego napięcia. Lloyd George nie chciał słyszeć o rokowaniach, zanim sprawa bezpieczeństwa szybów nie będzie zapewniona; robotnicy nie chcieli przystąpić do rokowań, jeżeli warunki płacy z góry będą ustanowione. Po stronie górników stanęli robotnicy kolejowi i transportowi i zagrozili strajkiem generalnym. Rząd zmobilizował rezerwę armii lądowej i marynarki w liczbie 60—100.000 ludzi. Każdy dzień zwłoki groził nieobliczalnemi stratami i największem niebezpieczeństwem.

Przed ostateczną katastrofą uratował kraj J. H. Thomas, znany przywódca robotniczy, oraz członek zarządu „Trójzwiązku", liczącego około 2 i pół miljona członków. Jego to niestrudzonym usiłowaniom w połączeniu z autorytetem, jaki reprezentował zarówno w sferach robotniczych, jak i rządowych, udało się doprowadzić do tymczasowego kompromisu. Rząd przyrzekł pomoc finansową dla przemysłu węglowego, właściciele kopalń zgodzili się na wyższe płace, federacya zaś górnicza zdecydowała się podjąć na nowo pompowanie szybów. Co najważniejsze, strajk generalny górników, kolejarzy i robotników transportowych został odroczony.

Thomas o obecnym stanie sprawy wyraża się z rezerwą. Rząd, zdaniem jego, przez niesłychany krok zarządzenia mobilizacyi, stworzył sytuacyę, równą prawie wypowiedzeniu wojny. Obie strony użyć muszą wszelkich środków dla odwrócenia zgubnych następstw tego kroku. Zniszczenie już dokonane nie da się cofnąć ani naprawić. Winy nie można jednak w całości przypisywać robotnikom. O bezpieczeństwo kopalń dbać winni przedewszystkiem ich właściciele; w tym celu zaś należy ludzi, tą pracą obarczonych, opłacać tak, ażeby żyć mogli. Thomas w końcu wyraża nadzieję, że dalsze rokowania uchronią kraj od najcięższych następstw tego ciężkiego konfliktu.

MILCZĄCE MIASTO.

Oldhill, w kwietniu.

POLE WĘGLOWE.

Na polu węglowem południowego Staffordshire woda w szybach co minutę wyżej podchodzi. Jakże dziwnie i tragicznie wygląda stojąca w pobliżu wejścia do kopalni samotną postać bezczynnego węglarza! Patrzy on na zniszczenie dzieła rąk swoich i z tępym spokojem czeka końca. Z rękami w kieszeniach, z fajką w ustach patrzy na opustoszałe budynki kopalni, ktrej główne galerye i chodniki są już zalane.

Oparł się o parapet mostu nad kanałem, trzyma między zębami próżną fajkę i wpada — głęboką zadumę. Czy zdaje sobie sprawę z całego rozmiaru katastrofy, której jest głównym sprawcą, czy staje mu przed oczyma czarna przyszłość, na którą sam się skazał? Napełnia na nowo swą fajkę i zdaje się, jak gdyby czekał tu w milczeniu na jakieś zdarzenie, bo zaświeciwszy zapałkę, siada na kłodzie i mierzy oczyma rosnącą wysokość poziomu wody.

Lecz nic się nie dzieje, a pod koniec szarego popołudnia ludzie wracający przez Oldhill widzą jeszcze na moście, tę milczącą, obojętną, zagadkową i tragiczną postać, w którą wcielił się duch panujący dziś w dolinie strajku.

PROF. DR. FULIŃSKI. 4

O ochronie przyrody ojczystej.

(Ciąg dalszy).

Maryan Łomnicki, Władysław Kulczyński, Bolesław Kotula, Maryan Raciborski, ci wszyscy rozwinęli na polu ochrony przyrody skuteczną działalność, ogniskując ją w dwóch stolicach Małopolski, — w Krakowie i we Lwowie; — w Krakowie w Komisyi fizyograficznej Akademii Umiejętności i w Tow. Tatrzańskiem, we Lwowie — w Polskiem Towarz. Przyrodników im. Kopernika i w Muzeum hr. Dzieduszyckich. Oni to, przyczyniając się w głównej mierze do wyczerpującego prawie poznania przyrody ziem Małopolski, wskazywali na te objekty, które z rozmaitych względów zasługują na specyalną ochronę. Oni wszyscy — dziś już w krainie cieniów — swojemi pracami i swojemi wskazówkami dali pierwsze podstawy do umiejętnej organizacyi akcyi ochrony przyrody, podejmowanej obecnie w wyzwolonej Polsce.

O ile komu, to przedewszystkiem Maryanowi Raciborskiemu należy się szczególniejsza wzmianka ze względu na jego działalność na polu ochrony przyrody.

Umysł bujny, umiejący przeplatać twórczą pracę w dziedzinie przyrodoznawstwa subtelnemi rozmyślaniami i przeżyciami w innych dziedzinach kultury ludzkiej. Wiadomo powszechnie, jak wytrawnym był jego sąd w dziedzinie sztuki, w dziedzinie filozofii narodowej, w dziedzinie socyologii, jak wielkim był miłośnikiem muzyki i teatru, jak był znakomitym znawcą naszej przeszłości i naszego charakteru narodowego — jak wielkim — przedewszystkiem był patryotą. On to, po powrocie z Jawy do kraju, przy gorącem poparciu Polskiego Tow. Przyrodników im. Kopernika rozpoczął słowem, piórem i czynem rozległą akcyę w celu ochrony przyrody ojczystej. Układa kwestyonaryusz, rozsyła w setkach egzemplarzy po wszystkich ziemiach polskich i w ten sposób gromadzi pierwszy zawiązek „inwentarza zabytków przyrody całej Polski. Jego „Ochrony godne drzewa i zbiorowiska roślin" są wzorem dla dalszej na tem polu pracy.

Najgorzej przedstawia się sprawa ochrony przyrody na ziemnach pod zaborem moskiewskim. Rząd rosyjski, jak również i społeczeństwo rosyjskie, z wyjątkiem kilkunastu światłych jednostek, nie miało dla tej idei żadnego zrozumienia. Krzewicielem tego ruchu był w Rosyi prof. Borodin, który niejednokrotnie musiał załamywać ręce nad wandalskim sposobem niszczenia t. zw. pamiątek przyrodniczych, których w Rosyi jeszcze jest bardzo dużo.

Na ziemiach polskich społeczeństwo naszesamorzutnie tę akcyę podjęło. Niestety akcya z jednej strony wcale nie popierana, a raczej wstrzymywana przez czynniki rządowe, z drugiej strony nie zbyt-wydatnie wspierana przez szerokie warstwy społeczeństwa — nie przynosiła spodziewanych owoców. Nie mniej jednak i Pamiętnik fizyograficzny i Wszechświat i Ziemia, wydawana kosztem Polskiego Tow. Krajoznawczego — pomieszczały na ramach swych to wszystko, co się odnosiło do ochrony osobliwości przyrodniczych b. Królestwa. Wiele na terene Królestwa w tym kierunku nie zrobiono, w każdym atoli razie materyał pewien zebrano, który musi być uwzględniony przy inwentaryzacyi polskich pomników natury.

Z początkiem roku 1920 Ministerstwo W. R. i O. P. powołało do życia „Tymczasową Komisyę Ochrony Przyrody", która miała za zadanie opracować program realizacyi ochrony przyrody i jej zabytków w Polsce, oraz projekt rozporządzenia Rady Ministrów w przedmiocie organizacyi Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Projekt taki Tymczasowa Komisya opracowała i przedłożyła go Radzie ministrów. Z artykułów tego projektu przytoczę pierwszy, jako najlepiej oddający sprawę, o którą nam idzie.

Artykuł I brzmi:

„Twory przyrody żywej i martwej, zarówno poszczególne, jak i ich grupy miejscowe, zbiorowiska, gatunki lub odmiany (a więc rośliny, zwierzęta, wszelkie ukształtowania skorupy ziemskiej, meteoryty oraz wykopaliska), a także całe przestrzenie ziemi z ich florą, fauną i podłożem geologicznem, o ile zachowanie tych tworów i przestrzeni, bądź ze względu na piękne i swoiste cechy krajobrazowe, bądź ze względów naukowych, bądź pamiątkowych przez organa do tego powołane uznane z stanie za leżące w interesie publicznym, podlegać będzie opiece państwa."

(C. d. n.)

SAMOBÓJSTWO PRZEMYSŁU.

Trudno zgłębić właściwą istotę tego strajku. Były już przedtem strajk, lecz żaden nie miał w następstwie zagłady przemysłu. Daremnie szukać klucza tej tajemniczej siły, która opanowała zdrowych ludzi i każe im postępować, jak lunatykom.

Całe Oldhill wie o tem, że wszystkie kłopoty i dolegliwości wzrosną stokrotnie przez zamknięcie kopalni, lecz zapewne ani jeden z dziesięciu nie widz. dziś całej prawdy. Patrzy na zatopione szyby i wraca do swego małego światełka myśli i uczuć bez śladu jakiegokolwiek wzruszenia.

Kto przebył tu godzinę i porozmawiał z ludźmi, temu nasuwa się porównanie, że wszyscy ci węglarze — tak zową tu robotników kopalnianych — to tłum ludzi, stojących nad przepaścią. Jedni są ślepi i przepaści nie widzą, drudzy widzą ją, lecz nie mają siły oprzeć się naporowi z tyłu; a są i tacy, którzyby może walczyli, by nie runąć w przepaść, lecz czują, że walka byłaby daremną.

Z krótkiej przechadzki po mieście odnosi się przygnębiające wrażenie. Chociaż węglarze stanowią zaledwie czwartą część ludności, liczącej 12.000 — resztą to robotnicy w hutach żelaza — to jednak nadają oni piętno całemu miastu. Dokoła kopalni grupują się w jednostajnych szeregach owe znamienne domki z czerwonej cegły, między którymi wije się wązka ulica „Highstreet".

MILCZENIE.

Niema ruchu ni życia w tych domach. Gdziekolwiek okiem rzucić, wszędzie ta sama scena. Mała grupa milczących ludzi stoi na rogu ulicy, kilka kobiet na progu domu patrzy milcząco na cicho bawiące się dzieci.

Jedyny ślad życia, jaki spotkałem w tem smutnem mieście, to trzódka krzyczących dzieci, rozpuszczonych ze szkoły; były schludnie ubrane i bawiły się grupkami na ulicy w guziki. Poza tem ani jednej pogodnej twarzy, ani jednego weselszego odgłosu; wszędzie szare milczenie. Nie wszyscy prawdzie przyglądali się zatopionym szybom; niektórzy obrabiali swe kartoflane grządki, inni leżeli na trawie rozkoszując się próżnowaniem; kilku wracało z dalszych przechadzek do wsi okolicznych z swoimi psami; wszyscy obojętni, nie interesujący się obcymi gośćmi, lecz na twarzach ich nie malował się gniew, który rzekomo pożerał ich dusze. Wyglądali raczej na zrezygnowanych, niż na pałających zemstą...

KOBIETY.

Inaczej kobiety. Zdawało mi się, że one dalej patrzą w przyszłość, niż ich mężowie. Widziałem, jak z zatroskaną miną wieszały swoją bieliznę, lub uspokajały krzyczące dziecko.

Kobiety wiedzą, co znaczy strajk; na obecny patrzą podejrzliwie. Izby ich czyste i wymiecione, a okien białe firaneczki, dzieci starannie odziane i uczesane. Żony węglarzy nie zastanowiły pracy...

Gubernator Rusi Przykarpackiej.

Lwów, 19 kwietnia.

(*) Jak to doniósł nasz korespondent warszawski, według informacyi z Pragi, gubernatorem Rusi Przykarpackiej został Bohdan Pawlu, z zawodu dziennikarz. Ponieważ jest to postać ciekawa, a stan wisko, jakie zajmuje na Rusi Przykarpackiej bardzo ważne, uważamy za rzecz pożyteczną poinformowanie Czytelnika o tym nowym dostojniku czeskim, zaznaczając przytem, iż zasługuje on na to tak ze względu na ciekawy typ swej karyery, jak też ponieważ miał coś niecoś wspólnego ze sprawami polskiemi w Rosyi.

Bohdan Pawlu był przed wojną korespondentem pism czeskich w Piotrogrodzie, gdzie spędził wiele lat i gdzie miał sposobność zapoznać się dobrze ze sprawami rosyjskiemi i wszystkiemi zagadnieniami, z nią związanemi. Najmniejszej wątpliwości nie ulega, iż oryentuje się też zupełnie dobrze w sprawach polskich. Po wybuchu wojny natychmiast zgłosił się do tych Czechów, którzy sądzili, iż nadeszła chwila wyzwolenia Czech i uzyskania dla nich niepodległości państwowej, opowiedział się jednak przy piotrogrodzkiej grupie Czechów, przeciwstawiającej się starej rusofilskiej i carofilskiej emigracyi czeskiej w Rosyi. Grupa ta — piotrogrodzka — szukała oparcia w kołach ententy, a za swego wodza uważała prof. Masaryka, znanego jako przeciwnika caryzmu i który z powodu swego dzieła o Rosyi w państwie Romanowych pokazać się nawet nie mógł. Organem tej grupy tw. „realistów czeskich" był piotrogrodzki „Czecho-Słowak", wydawany za pieniądze składkowe lub też pożyczone od Czechów amerykańskich. Konkurentem czy rywalem tego pisma był tygodnik kijowski „Czecho-Słowak", wydawany przez grupę bardziej słowianofilską.

Konflikt między temi dwiema grupami wybuchł już na wiosnę r. 1916 i mimo, iż grupa słowianofilska utrzymała się wówczas u steru, grupa Pawlu zyskała wielki wpływ, zaś po wybuchu rewolucyi stanęła na czele całego ruchu. Wówczas to przybył do Rosyi prof. Masaryk i zorganizował „Czesko-słowacką Radę Narodową na Rosyę", jako filię centralnej „Czesko-słowackiej Rady Narodowej" w Paryżu. Na czele tej organizacyi stanął w Rosyi Bohdan Pawlu, głównem zaś dążeniem Rady Narodowej było przenieść punkt ciężkości całej zbrojnej i politycznej akcyi czesko-słowackiej z Rosyi do Francyi.

Pierwsze kroki poczynił prof. Masaryk, który jednak wczesną wiosną 1918 r. Rosyę opuścił, uzyskawszy dla formacyi czeskich na terenie rosyjskim eksterytoryalność i poddanie ich pod bezpośrednią komendę francuską. Po zawaleniu się frontu rosyjskiego korpus czeski wycofał się do Rosyi centralnej, skąd zamierzał przedostać się do Francyi częściowo drogą na Archangielsk lub Murman, częścią zaś przez Władywostok. Kiedy korpus rozciągnięty był wzdłuż całej linii syberyjskiej od Penzy aż po Władywostok, bolszewicy na życzenie posła niemieckiego Mirbacha, chcącego zgnieść w Rosyi tak zwane „wojska narodowe", uderzyli na Czechów, Czesi jednak potrafili utrzymać się na linii Wołgi i zająć olbrzymi kraj od Samary — Kazania — Orenburga aż po Ocean Spokojny.

Całą akcyę czeską a także pracami w celu zorganizowania Rosyi socyal-rewolucyjnej oraz po szczególnych republik prowadził wówczas Bohdan Pawlu. Ten skromny i nikomu nie znany dziennikarz czeski, lawirując wciąż wśród sieci bizantyjskich intryg generałów carskich i ambitnych rewolucyonistów — i to jeszcze w pewnym zamętu i chaosu czasie rewolucyjnym — dokonał jednak tego, że umiał dać sobie rady aż do czasu przybycia na Syberyę oficerów i dyplomatów francuskich i angielskich, którym sprawę oddał w stanie

---

AN GELLA. 16

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

Filon i Zofia.

(Ciąg dalszy).

Wiktor: Najwspanialsze, najbardziej nieprawdopodobne zwycięstwa zawdzięczamy temu, że nie mieliśmy czasu poznać niebezpieczeństwa, na które się narażamy, zapaleni tylko nadzieją laurów. — Dlatego też taka długa i bliska znajomość młodych — gdyby nawet nie wpływała ujemnie przez to, że odziera miłość z czaru jaki ma, gdy w grę wchodzą osoby nieznane, — utrudnia mi ogromnie szanse zwycięstwa. Bo albo Filon przez te cztery lata nie usiłował się zbliżyć do Zofii, wskutek czego dziewczyna ma dnie duszy ma dla niego bezwiedną niechęć, do której nawet przed sobą się nie przyznaje, ale którą ujawni w odpowiedniej chwili, by zapłacić mu za to zapoznawanie jej przymiotów, albo zbliżył się i niepowodło mu się, a wtedy szanse jego spadają do zera. Raz padłszy przy przeszkodzie, przez sama trudnię runiemy i następny.

Helena: Ma pan na wszystko gotowe pogląd'y, wie zę, że s cere, ale bardzo subjektywne. Być może, że tak się zdarzało w życiu pana, ja natomiast znam wiele kobiet, na które takie dłu...e, se decz..., nie...rażają e się odmową uczucie da..n sil jej n'ż wszystkie inne zalety mężczyzny, niewol..c je wreszcie do pokochania.

Wiktor: Tak, ale któż mi zaręczy, że wkońcu nie powie pani, iż Zosia właśnie do nich nie należy? Przyjąwszy taki stan rzeczy, musiałbym ę zdać po prostu na łaskę i niełaskę charakteru pani pupilki.

Helena: Zatem nie zgadza się pan na to, by był sarymi znajomym?

Wiktor: Miałbym do tego wszelkie prawo, ale czegoż się nie robi dla kobiet! Postąpię w tym wypadku tak, jak powinien czynić Filon względem Zosi: będę ustępował w drobiazgach, by z chować sobie głos decydujący w walnej rozprawie.

Helena: Dziękuję za kurtuazyę, ale czy nie uważa pan, że już późno i czas by było przerwać dzisiejszą dyskusyę?

Wiktor: Chętnie, proszę jednak pamiętać, na czem stanęliśmy, aby nie było nieporozumień.

Przedwstępne negocyacye.

Helena: Ostatnim razem stanęliśmy na tem, że młodzi znają się już od lat czterech i on ją kocha. Nieprawdaż?

Wiktor: Właśnie, że nie. Pozwoli pani, że jego uczuciami ja będę kierował. Przez te cztery lata on wcale nie zwracał na nią uwagi.

Helena: Chce pan zatem usposobić ją względem młodzieńca nieprzychylnie?

Wiktor: Wolę to, niż usposobić młodzieńca względem niej niedołężnie.

Helena: Czy to konieczne? Jeśli pan obawia się, że pamięć pierwszego niepowodzenia odbierze mu śmiałość dalszych ataków, przyjmijmy, że kochał ją oddawna, lecz jej tego nie okazywał.

Wiktor: Ach pani Heleno! Przeraża mnie pani swoją chytrością. W ten sposób chce mu pani odebrać pewność siebie w działaniu, wskutek tej hyperdelikatności, jaka wypływa z prawdziwego, a długo tłumionego uczucia, narażając go jednocześnie na niechęć dziewczęcia, tak jakby tego uczucia nie było.

Helena: Nie pojmuję, dlaczego okoliczność, iż ją kocha oddawna, miałaby mu tak dalece odebrać pewność siebie?

Wiktor: Chciałbym to pani wykazać na przykładzie. Proszę długo i uporczywie wpatrywać się w jakiś błyszczący przedmiot. Zrazu bliski i tak łatwy do ujęcia, że zdaje się dość będzie rękę poń wyciągnąć, po jakimś czasie poczyna nam tańczyć przed oczyma, maleje, oddala się i zdaje się być wprost niedosiężonym. Albo proszę wybrać jakibądź wyraz z tych, które się codziennie setki razy obijają nam o uszy i zacząć rozbierać jego brzmienie, a dojdzie pani do przekonania, że właściwie nie odpowiada ono zupełnie jego treści i wprost będzie się pani lękała głośno go wypowiedzieć, jak coś niestosownego. Podobnie jest z uczuciem. Myśląc zbyt wiele o chwili zbliżenia się do kochanej kobiety, spostrzegamy w pewnym momencie, że znaleźliśmy się w jakiemś niezmiernie trudnem położeniu względem tej prostej rzeczy, tracimy o niej jasny sąd, wy braziwszy sobie, że od rezultatu jej zależy nasze szczęście. Stajemy się chwiejni, tracimy wyborne sposobności, licząc na jeszcze lepsze, by rezygnować z następnych przez żal, żeśmy nie skorzystali z pierwszej. To też scena pierwszego pocałunku z największą łatwością przychodzi nam z temi kobietami, dla których prócz fizycznej skłonności nic więcej jeszcze nie czujemy. Zbl żamy się pół żartem, pół serio, ale prosto i konsekwentnie, nie robiąc z tej zwyczajnej rzeczy jakiegoś religijnego obrządku i nie szukając dla niej wyjątkowych okoliczności. Uda się — dobrze, nie uda — też nie nieszczęście! Rzecz prosta, że wtedy się udaje.

(C. d. n.)

stosunkowo dobrym a przynajmniej nie beznadziejnym. Za to, co p tem się stało, odpowiedziamość ponosza dyplomaci ententy.

Tam również musiał Pawlu zająć zdecydowane stanowisko w sprawie polskiej, którą tak byli generał wie carscy, jak i rewolucyoniści rosyjscy wciąż jeszcze uważali za wewnętrzną sprawę rosyjską i na tej podstawie mobilizowali Polaków do swych wojsk. Otóż, pomimo, że to narażało Czechów na różne przykrości, Bohdan Pawlu zupełnie lojalnie stanął po stronie polskiej i wymusił na rządzie syberyjskim oświadczenie — w postaci rozkazu ministerstwa wojny — iż Polacy nie mają obowiązku służby w wojsku rosyjskiem, a przynależą do wojsk polskich. Na skutek tego rozkazu w rosyjskich komisyach poborowych zasiadał komisarz, który o przynależności narodowej rekrutów rozstrzygał. Wogóle zachowanie się B. Pawlu wobec wojsk polskich na Syberyi było bez zarzutu.

Jest to jednak dobry Czech, zupełnie sprawie państwa czeskiego oddany, a przytem człowiek zręczny, spokojny, mądry i doświadczony. Jak wszyscy uczniowie i wychowankowie Masaryka, będzie się on kierował tylko tem, co w danej chwili uzna za korzystne dla swej realnej polityki. Na stanowisku gubernatora Rusi Przykarpackiej może nam być niebezpieczny, raz ze względu na znaczenie, jakie ta Ruś ma dla Czechów w stosunku do nas, powtóre ponieważ nietylko sam zna Rosyę dzisiejszą jak mało kto, ale prócz tego posiada w niej bardzo rozgałęzione stosunki.

Z DNIA.

Wróg legji kobiecej.

Mniejsza o nazwisko.

Jest to mężczyzna młody, mocny, twardy, trochę brutalny i bardzo zarozumiały. Dlaczego? Bez powodu. Po męsku. Uchodzi za przystojnego, uważa się za pięknego, za niezwyciężonego. Ośmielony pewnem powodzeniem w swych sferach czy też w swej sferze, na kobiety wogóle patrzy z góry.

W czasie inwazyi bolszewickiej wstąpił do armji ochotniczej, gdzie został kapralem. Stwierdzam, że ranga ta wyjątkowo odpowiada jego umysłowości, mimo iż w życiu prywatnem człowiek ten jest urzędnikiem na stanowisku wymagającem znacznie większej inteligencyi. Ma istotnie psychologę kaprala.

Z wojny powrócił jako zdecydowany i nieprzejednany wróg legji kobiecej.

— To są przesądy! — tłumaczyłem mu. — To bezsensowne uprzedzenia! Te dziewczęta oddały wielkie usługi i wogóle są bardzo sympatyczne...

— Baby! — huknął pogardliwie kapral.

— Panie, ta pańska nienawiść mus mieć jakiś inny powód... Pan musiał mieć z niemi jakąś historyę...

— Żebyś pan wiedział! — mruknął wróg kobiet niechętnie. I nawet — mogę panu powiedzieć. Było to podczas naszego odwrotu — w Kowlu na stacyi... Zmęczony jak pies, niewyspany, z ciężkim workiem i karabinem w rękach włóczyłem się po stacyi, szukając swego wagonu... Może pan sobie wyobrazić — gwałt, wrzask, tu ambulans, tam znów żandarmi poznańscy ryczą coś gardłowo, zmordowane, odparzone konie kopią, uciekinierzy kupami posiadali wśród szyn — jednem słowem — bałagan. A wśród tego bałaganu ja się włóczę i nie zauważyłem nawet, że przeszedłem koło jednej z tych „bab" w mundurze. No — cóż, w działem ich przecie dość. Wtem słyszę za sobą piskliwe „wróć"! W pierwszej chwili nie zwróciłem uwagi, ale ona jak nie pienie znowu za mną „wróć"! — o mało do ziemi nie przysiadłem. „Hersztelowała" mnie i pyta, czemu czci nie oddaję — rozumiesz pan?

Wyprostowałem się hardo.

— Ja — kapral — cześć oddawać — babie! Więc jej rypnąłem coś ordynarnie — źle, aresztowano mnie. Pokazuje się — baba była kapitanem, komendantem dworca. Wsunęli mi za nią — dwa tygodnie kozy. Od tego czasu — „ani na oczy" nawet legii kobiecej widzieć nie chciałem. Obchodziłem ją na mile...

— Ależ panie! Zamknęli pana sprawiedliwie! Ona była kapitanem, trzeba było cześć oddać...

— Co? Oddawać cześć — babie — ja — kapral — mężczyzna? Nigdy!

Uśmiechnąłem się.

Najzupełniej tego kaprala rozumiem — a spotykałem go w innych osobach i na innych polach. „Legja kobieca" rozrosła się bardzo i kobiety pracują dziś wszędzie, ale zawsze będzie można znaleźć kaprali, których całą wartość stanowiło to, że są mężczyznami i którzy z tego powodu odmawiają wszelkich praw kobiecie.

Ters.

TROCKI — LENIN — SZAPOWAŁOW.

Załamanie linii komunistycznej w Rosyi.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Płoskirów, w kwietniu.

W sferach rządzących Rosyą daje się zauważyć w ostatnich czasach — jak już wiadomo — tendencya ku umiarkowaniu i coraz więcej oznak znamionuje, że bolszewizm zestarzawszy się, poczyna tracić swoją światoborczość, filistrzeje, zawijając zwolna do przystani — prawicowej. Wielu dygnitarzy bolszewickich jawnie przyznaje się i podkreśla masowe błędy, dokonywane przez rząd obecny, stwierdzając, że tylko wprowadzenie reform władzy sowieckiej i zupełna zmiana postępowania może ocalić Rosyę od katastrofy, zarówno politycznej jak i społeczno-gospodarskiej. Wytyczne tego ruchu poświęciliśmy dokładnie w artykule p. t.: „Znamienna enuncyacya Lenina" (nr. 5752 „Gazety Wieczornej"), gdyż stronnictwu umiarkowanemu przewodzi obecnie właśnie dotychczasowy czerwony leader Rosyi, Lenin, który przeciwstawia się konsekwentnie krwiożerczym postulatom drugiego imperatora bolszewickiego — Trockiego.

Okazuje się, że równolegle z tym ruchem umiarkowanym, który zyskał już miano „leninskiego", wybuchł w Rosyi i rozszerza się trzeci prąd społeczny t. zw.

ruch „szapowałowski"

od imienia swego twórcy, znanego komunisty, Szapowałowa. Sowieckie koła polityczne i rosyjska prasa poświęcają w ostatnich czasach wiele bardzo miejsca temu ruchowi, jako zjawisku nader charakterystycznemu dla przebiegu obecnego odrodzenia Rosyi.

Przypadkowo dostały się w nasze ręce ostatnie numery wpływowego organu sowieckiego,

---

ROBERT HICHENS. 220

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Zdziwiła się subtelnością jego instynktu, który w ciągu minionych dni zawodził go tak często. Ale odpowiedziała tylko poważnie:

— Dopóki się nie urodzi, muszę żyć dla niego jedynie.

— Tak, dopóki się nie urodzi! — odparł z niemniejszą niż ona powagą. — Masz słuszność. My, mężczyźni, nie możemy tych rzeczy zrozumieć.

— Nie.

— Chciałbym tylko — ujął jej dłoń — żebyś nie odchodziła tak daleko odemnie.

— Przecież jestem ciągle z tobą.

— Wiesz, że mówię o odejściu duchem.

Nie odpowiedziała. A on nie powiedział nic więcej i stopniowo przyzwyczajał się coraz bardziej do zmiany, jaka w niej zaszła i godził się z nią. W końcu nawet był jej rad, przypisując ją tajemnicy macierzyństwa. I pewnego dnia, stojąc przed obrazem, przypisywanym Luinemu, powiedział sobie, patrząc na bladą Madonnę, pochyloną nad Przenajświętszem Dzieciątkiem.

„Wszystkie prawdziwe matki od Niej pochodzą. Moja Dolorecita także!"

I łzy napłynęły mu do oczu.

Od tego dnia nie usiłował już zwalczać jej wycofania się z życia, jej cichej obojętności dla otoczenia, które zmieniały całą atmosferę ich domowego ogniska. Cześć, z jaką złożył ów pocałunek na jej włosach, spotęgowała się w nim. Z każdym dniem uświadamiał sobie silniej świętość kobiecości. Pozorną obojętnością żony dla siebie mierzył jej miłość dla dziecka.

„Niechaj dziecko ma teraz wszystko", mówił sobie. „Wszystko, co może je udoskonalić".

I wydało mu się, że uczucie Dolores dopomoże do ukształtowania dziecka, do nadania jego wątłym członkom doskonałej formy, że sprawi, iż będzie miało cudną twarzyczkę a nawet łagodną i dobrą naturę.

Siostra Ida, na usilne żądanie Dolores, zamieszkała teraz w pałacu. Sir Teodor uważał ją za doskonałą pielęgniarkę i znającą swój fach kobietę. Ale niebardzo ją lubił. Nie był wobec niej swobodny, niewiele miał jej do powiedzenia i doznawał zawsze lekkiej ulgi, gdy jej nie widział. Doszło nawet do tego, że niechętnie przebywał w pokoju razem z pielęgniarką i z żoną. Ogarniało go wtedy uczucie antagonizmu, jak gdyby dwie płcie były, i musiały być zawsze, na stopie wojennej i jak gdyby mężczyzna był przeciwnikiem słabszym. Ukrywał starannie to uczucie i był zawsze szczególnie grzeczny dla siostry Idy. Ale z upragnieniem wyglądał chwili, w której opuści ich dom.

Zdawało mu się nieraz, że pielęgniarka stoi między nim a żoną, żeby uwydatnić jej oddalenie się od niego, że chce, żeby pozostał w przykrem, nienaturalnem niemal osamotnieniu.

„Już tylko kilka tygodni teraz"! pomyślał pewnego wieczora.

Ale zaczął go ogarniać niepokój. Przez ostatnie dwa czy trzy dni nie widział prawie żony. Przebywała przeważnie w sypialni. Siostra Ida poradziła mu, żeby ją pozostawił, o ile możności samą, potrzebuje bowiem zupełnego spokoju.

— Ale, co się stało? — zapytał tego wieczora. — Zapewne... cierpi, co?

— Wszystko idzie normalnym trybem — odparła pielęgniarka zimno, jak mu się wydało, i patrząc nań bacznie. — Niema powodu do specyalnego niepokoju.

Ale sir Teodor nie zadowolił się temi słowami.

— Nie powinni byliśmy pozostać w Rzymie, — rzekł. — To upalne powietrze wyczerpuje ją i szkodzi jej. Chciałem przecież ją stąd wywieźć.

— Tak. Wbiła sobie jednak w głowę, że to się musi stać tutaj i najlepiej jej ułedz.

— Ale niech siostra pomyśli o upale lipcowym! Jeszcze kilka tygodni a już...

Pielęgniarka nie odpowiedziała i poruszyła się, jak gdyby chciała wrócić do sypialni Dolores. Ale sir Teodor zatrzymał ją.

— Jeszcze chwileczkę, siostro!

I mówił dalej szeptem:

— Jeszcze nie zapóźno nawet teraz!

— Na co?

— Na wyjazd.

— Lady Cannynge musi pozostać tutaj — odparła pielęgniarka, z surową niemal stanowczością.

— Ale dlaczego? Nie pojechalibyśmy daleko.

— Niepodobna.

— Tylko do Frascatti, albo do Anzio. W Anzio miałaby wspaniałe powietrze morskie. Mógłbym z łatwością wynająć willę i pojechalibyśmy wolno samochodem. Anzio jest bardzo blisko.

— Dopóki dziecko się nie urodzi, nie można ruszać z miejsca lady Cannynge.

(C. d. n.)

znanej moskiewskiej gazety „Prawda". Ponieważ prasa polska dotąd zupełnie przemilcza ów bądź co bądź bardzo znamienny ferment w Sowdepii, nie od rzeczy będzie zaznajomić naszych Czytelników z treścią tych artykułów. Już na tym samym zjeździe, na którym Lenin wystąpił z swemi ugodowemi żądaniami, Szapowałow określił i nie zupełnego zwrotu na prawo i zasadniczej zmiany poglądu na wszystkie główne sprawy życia państwowego. Zgadzając się z Leninem w tem, iż te zasady, na których komunistyczny rząd dotąd tworzył życie sowieckiej Rosyi są zupełnie mylne, uznaje Szapowałow nowy program Lenina, jego środki ratowania Rosyi za nieskuteczne. Jest on za zniesieniem półśrodków i wszelkich kompromisów i za przeprowadzeniem radykalnej reformy, której główne postulaty brzmią: Zrzec się zupełnie zasady dotychczasowej, że cała i nierozdzielna władza należy komunistom i zamienić ją na nowe hasło: Cała władza w rękach związków zawodowych, reprezentujących robotników i wszystek lud pracujący. Tylko takie związki i zawodowe organizacye, niezależnie od partyjnej przynależności i tego czy uznają komunizm czy nie, mogą i muszą być jedynem źródłem władzy państwowej sowieckiej Rosyi. Wobec tego żąda Szapowałow, ażeby dotychczasowe sowiety były usunięte, a zamiast nich aby wprowadzono w całej Rosyi nowe wybory, wolne od komunistycznej demagogii, która do tej pory towarzyszyła zawsze wyborom rządu. Szapowałow sprzeciwił się jednak zasadzie powszechności wyborów w istotnem znaczeniu tego pojęcia, ponieważ — jego zdaniem — elementy niepracujące, nie mogą brać czynnego udziału w jakichkolwiek wyborach, na które głosy swe oddawać mogą tylko robotnicy i chłopi bez względu na swe przekonania partyjne. Wobec tego, że nowe wybory tak szybko przeprowadzić by się nie dały, a rządu obecnego zostawić w stanie dotychczasowym niepodobna, proponuje Szapowałow, celem zabezpieczenia popularności tegoż rządu, dopuścić doń reprezentantów innych socyalistycznych partyi mienszewików i eserów. Wiadomość o tem, jakoby Lenin miał się godzić na taki koalicyjny rząd, nie jest jeszcze stwierdzona.

Także w innej poważnej kwestyi, tj. rolniczej idzie Szapowałow po drodze ogromnych ustępstw, proponując, aby włościanie posiadali prawo wolnej zamiany swego zboża na inne towary w obszarze całego państwa, po wyłączeniu przepisowej daniny państwowej. Handel poza granicami Rosyi miałby pozostać wyłącznie monopolem państwowym.

Jeszcze podczas debat na Dziesiątym Zjeździe okazało się, iż Szapowałow uzyskał wielu spólników wśród delegatów komunistycznych, większość jednak zgromadzonych zajęła stanowisko umiarkowane Lenina, które w rezultacie zwyciężyło.

Mimo tego rezultatu Szapowałow i jego skrzydło kontynuuje swą agitacyę i według informacyi „Prawdy" nie bez dodatnich wyników. Bardzo wiele organizacyi robotniczych przyłącza się do jego postulatów, pomimo gwałtownej nagonki, jaką przeciwko „odszczepieńcowi" prowadzą skrajni zwolennicy Lenina i Trockiego. Trzeba dodać, że już po zjeździe ogłoszono wielką „ankietę wśród różnych komitetów partyjnych, komunistycznych organizacyi itd., celem ustalenia stosunku ludu roboczego do kwestyi rozpadnięcia się rosyjskiej partyi komunistycznej na trzy stronnictwa: Lenina, Trockiego i Szapowałowa. I tym razem wynikiem ankiety było zwycięstwo złotego środka, tj. umiarkowanego programu Lenina. Jednak liczba godzących się z żądaniami Szapowałowa coraz bardziej zwiększa się.

Zwycięstwo na „froncie pracy".

Jeszcze jedną ciekawą informacyę znajdujemy w tych numerach „Prawdy". Jest nią wiadomość o wielkiem rzekomo zwycięstwie na „froncie pracy". Zwycięstwo to ma swój wyraz w tem, iż w ciągu ubiegłego roku wypuszczono z wszystkich warsztatów kolejowych w Rosyi aż (!) 62 odnowione lokomotywy i odpowiednią ilość wagonów. — Niestety, nawet sama sowiecka „Prawda" przyznaje, że ten tabor kolejowy, którego uruchomieniem tak szczycono się, psuje się z każdą chwilą i już z powrotem w całości niemal znajduje się w reperacyi. Tak wygląda odrodzenie ruchu kolejowego w Sowdepii.

Incognitus.

Do jesieni zniknie etatyzm.

Najbliższa przyszłość ekonomiczna.

Wywiad z ministrem handlu Przanowskim.

Horoskopy na przyszłość. — Górnośląskie zagłębie przemysłowo - górnicze przypadnie Polsce. — Podniesienie się i stabilizacya marki. — Rok bieżący rokiem przejściowym do wolnego handlu. — Artykuły monopolowe. — Bankructwo socyalizmu państwowego. — Większy kontakt rządu z ludnością.

Korzystając z pobytu p. ministra handlu we Lwowie, współpracownik nasz (§) uprosił go o udzielenie szeregu informacyi najaktualniejszych w sprawach ekonomicznych, co też p. minister z całą gotowością, mimo krótkiego czasu, jaki miał do dyspozycyi, uczynił.

Lwów, 19. kwietnia.

(§) Pana ministra odwiedziłem prawie że tuż przed odjazdem do Borysławia w salonce na dworcu.

— Jakie horoskopy stawia pan minister na najbliższą przyszłość?

— Horoskopy na najbliższą przyszłość są wcale dobre. Wprawdzie przemysł włókienniczy przechodzi obecnie przesilenie z powodu nadmiaru przygotowanych towarów, a tak samo i hurtownicy przemysłu żelaznego wstrzymują się z zakupami z powodu zniżki ceny, ale wszystko to ma swoje powody w oczekiwanej ogólnie podwyżce marki, co bez wątpienia nastąpi po rozstrzygnięciu sprawy górnośląskiej. Jestem głęboko przekonany, że dostaniemy całe zagłębie górnicze i przemysłowe, a jeśli jeszcze do tego Bóg da, że urodzaje będą dobre, kurs marki stanowczo się podniesie. Na spadek waluty bowiem wywiera wielki wpływ okoliczność, że sprowadzamy rocznie z Ameryki za kilka milionów dolarów zboża, a miesięcznie za 100 do 150 tysięcy marek niemieckich węgla. Po przyznaniu nam G. Śląska ten wydatek przynajmniej odpadnie, a nawet będziemy mieli węgiel dla eksportu. Większe znaczenie jeszcze, aniżeli podniesienie się marki, będzie miała stabilizacya jej kursu, gdyż chwiejność jej jest dla nas o wiele gorszą, bo utrudnia wszelką kalkulacyę. Zbyt wysoki kurs marki również byłby nie pożądany, gdyż musiałby on wywołać wstrząs ujemny.

— Kiedy się można spodziewać zaprowadzenia wolnego handlu?

— Wedle oświadczenia prezydenta ministrów i ogólnego przekonania, rok 1921 będzie rokiem przejściowym od socyalizmu państwowego do wolnego handlu, co naturalnie nastąpić może tylko etapami, gdyż nagle przejście do wolnego handlu mogłoby niekorzystnie wpłynąć na warunki ekonomiczne. Mniej więcej do jesieni roku bieżącego etatyzm zupełnie zniknie. Początek swój musi wolny handel wziąć od wolnego handlu zbożem i ziemiopłodami. Pod tym względem panuje zupełna jednozgodność w radzie ministrów, a odnośna ustawa wpłynie w najbliższym czasie do Sejmu. Wywozić naturalnie zboża dalej nie będzie wolno, a przywozić je będzie można tylko za specyalnem pozwoleniem, aby znowu zanadto nie zasypać rynku domowego. Inne obostrzenia poza temi wspomnianemi uważałbym za szkodliwe. Co do całego szeregu artykułów, jak np. co do skóry, cementu, wolny handel już został zaprowadzony, a przyznanie nam zagłębia górnośląskiego sprawi, że także i państwowy rozdział węgla stanie się zbyteczny. Również co do nafty zaprowadzony zostanie wewnątrz wolny handel, a tylko co do eksportu pozostanie pewna kontrola państwowa. Co do artykułów monopolowych, t. j. tytoń, spirytus i cukier — minister skarbu trudno tylko rozłączyć się może z systemem fiskalnym, sądzę jednak, że przy więcej stanowczej polityce skarbowej można te same ceny osiągnąć przy pomocy banderoli i akcyzy. Zniesienie monopolu cukrowego byłoby wielkim bodźcem dla przemysłowców cukrowych, którzy staliby się bardziej przemysłowcami, a teraz są więcej bankierami. Co do wyrobów tytoniowych, osiągnęłoby przy pomocy banderoli te same skutki finansowe, gdyby była większa indywidualizacya fabryk, co uwolniłoby nas od sprowadzania obcych wyrobów. Co do ceny spirytusu, to sam produkt kosztuje tylko 10 proc., a podatki 90 proc. Byłoby bardziej wskazane, żeby monopol ten był wykonywany przez konsorcyum producentów. Wogóle socyalizm państwowy, wprowadzony u nas przez okupantów niemieckich i austryackich, nie przyjął się u nas. Ludność przez cały czas odnosiła się i odnosi wrogo do zarządzeń władzy, a przecież w interesie państwa leżałoby, żeby zostawić jak najwięcej swobody dla handlu i przemysłu. Ostatnie zarządzenia ministra aprowizacyi wywołały ze wszystkich stron żywe protesty i niezadowolenie u ludności z rządu, co nie może wpłynąć na zwiększenie zaufania do rządu. Ministerstwo handlu dążyło i w dalszym ciągu dążyć będzie do kontaktu z Izbami handlowemi i starać się będzie o regulowanie zewnętrznego handlu przez szereg umów i traktatów handlowych. Zawarcie ich napotyka na pewne trudności z powodu braku dat statystycznych i pierwowzorów. Dlatego zawiera się je tylko na rok lub nawet na pół roku celem wypróbowania ich wartości, a po ich dodatnim wyniku będą prolongowane. Dotychczas mamy umowy handlowe z Austryą, Węgrami, Francyą, złą umowę z Czechami, a kończymy umowę z Rumunią, przystąpimy też wkrótce do zawarcia umowy handlowej z Rosyą, a w opracowaniu są traktaty handlowe z Anglią i Włochami.

Ze spraw ruskich.

Lwów, 19 kwietnia.

MEMORYAŁ STUDENTÓW UKRAIŃSKICH.

Na wezwanie władz uniwersyteckich, zjawiła się u rektora dra Macheka delegacya studentów ukraińskich, złożona z Michała Matczaka, Józefa Filasa i Jana Mojseja, która wręczyła mu następujący memoryał:

„Ukraińska młodzież studencka, zebrana dnia 14 bm., wysłuchawszy sprawozdania delegatów Ukraińskiego Związku studentów z dnia 12 bm. do rektora, odnośnie do stanowiska rektoratu co do wpisów studentów ukraińskich na uniwersytet lwowski, nie rezygnując z zasadniczego stanowiska swego, zdążającego do otwarcia uniwersytetu ukraińskiego, uchwaliła przedłożyć władzom uniwersyteckim lwowskim następujące żądania: 1) Studenci ukraińscy domagają się przywrócenia wszystkich praw, jakie mieli studenci ukraińscy na uniwersytecie lwowskim do 1 listopada 1918 r., oraz dopuszczenia na uniwersytet lwowski wszystkich studentów ukraińskich bez żadnych zastrzeżeń. 2) Wobec tego, że prawno-państwowa przynależność Galicyi wschodniej dotychczas nie rozstrzygnięta, rubryki o przynależności państwowej w kartach wpisu nie będzie wypełniać, władza zaś uniwersytecka przy decyzyi pytania o przyjęciu studentów ukraińskich na uniwersytet

lwowski, winna powodować się wyłącznie względami pedagogicznymi, odrzucając wszelkie motywy polityczne. 3) Studenci ukraińscy domagają się dopuszczenia na uniwersytet lwowski wszystkich profesorów ukraińskich, którzy wykładali na tym uniwersytecie do 1 listopada 1918. 4) Studenci ukraińscy oświadczają, że wszystkich studentów narodowości ukraińskiej, wpisanych już na uniwersytet ukraiński, uważa się za zdrajców i ogłasza bezwzględny ich bojkot. 5) Studenci ukraińscy oświadczają, że zgodnie z oświadczeniem rektora Politechniki lwowskiej przy wpisie na Politechnikę lwowską nie wymaga się od studentów narodowości ukraińskiej wypełnienia rubryki o przynależności państwowej, jednakże studenci Politechniki lwowskiej tak długo dla solidarności nie będą zapisywać się na Politechnikę lwowską, jak długo wszyscy studenci nie będą dopuszczeni do studyów na uniwersytecie. 6) Studenci ukr. wybrali specyalną delegacyę, której polecili doręczyć powyższe uchwały rektorowi i prowadzić dalsze rokowania z władzami uniwersyteckiemi“.

W odpowiedzi na ten memoryał oświadczył rektor, że żądania powyższe są nie do przyjęcia, a obstawanie przy nich jest zerwaniem wszelkich pertraktacyi. Jedynym punktem, na który ewentualnie m znaby było się zgodzić, to niewypełnianie rubryki o przynależności państwowej. Delegacya oświadczyła, że od postawionych żądań, jako zasadniczych, odstąpić nie może.

PROCESY POLITYCZNE.

Wyznaczona na dzień 18 bm. rozprawa przeciw ks. dr. Jurykowi odroczona została na maj br. z powodu choroby oskarżnego.

W sprawie karnej dra Karczmarczyka i tow. z Łemkowszczyzny, polecono sędziemu śledczemu uzupełnienie dochodzeń.

O WYBORY DO IZBY ADWOKACKIEJ.

Adwokaci i koncypienci narodowości ruskiej zwołali na dzień 23 bm. o godz. 10 rano zgromadzenie w celu zajęcia stanowiska przy wyborach do lwowskiej Izby adwokackiej, które odbyć się mają tego samego dnia.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek 19. kwietnia o 7 w.: „Incognito“.
Środa 20. kwietnia o 7 w.: „Twarz i maska“ — nowość.

—o—

Polski Komitet „Dzieci na wieś“ otrzymał zatwierdzenie przedłożonego władzom statutu Polskiego Towarzystwa „Dzieci na wieś“. Jako członkowie zarządu pierwszego są czynni: S. Abrahamowa, ks. arcyb. Bilczewski, H. Dehmelowa, A. Dębicka, dr. I. Dembowski, Z. Fryling, E. Horwath, M. Kordasiewicz, K. Króliński, A. Kruszyńska, L. Lanz, B. Lewicki, D. Majewski, F. Merunowicz, M. Mucha, K. Neumannowa, E. Philip, dr. J. Poratyński, A. Rudnicka, W. Serbeński, S. Sokołowski, P. L. Stachiewicz, W. Szatkowska, F. Szczurkiewicz, J. Szczyrek, F. Węclewska, A. Władyka, W. Włodzimirski, dr. L. Wołowicz. Na pierwszem posiedzeniu w dniu 14. kwietnia br. uchwalono przentabulowanie własności 10 morgów gruntu nad morzem w Wielkiej Wsi położonych z tymczasowego zapisu na imię przeprowadzającego kupno p. radcy dr. Kazimierza Bruchnalskiego na rzecz Polskiego Towarzystwa „Dzieci na wieś“ we Lwowie.

Dola przedstawicieli prasy na uroczystościach. Nie domyślają się może komitety urządzające wielkie manifestacye, jakie trudności musi zwalczać dziennikarz, przybywający na nie w celu napisania sprawozdania. Na niedzielną uroczystość otrzymała prasa wprawdzie zaproszenia, co już było zresztą znacznem, a rzadko zdarzającem się ułatwieniem; lecz każdy ze sprawozdawców, dostawszy się za kordon straży, był po kilkakrotnie spychany przez żołnierzy, i to dość brutalnie, ze stopni pomnika i odsyłany do publiczności. Niepodobna było wytłumaczyć im, że przecież należy nam się jakieś takie miejsce, byśmy — nie dla zaspokojenia zresztą swej ciekawości, ale w celu spełnienia obowiązku — cokolwiek widzieć mogli. Powtórnie zatem prosimy, by mistrze ceremonii w czasie każdej uroczystości zechcieli wyznaczyć prasie trochę lepsze, a ściśle określone miejsce.

Wiadomości artystyczne. Aleksy Nowakowski, artysta-malarz, urządza wystawę swych obrazów 20. bm. tj. we środę w domu Styki, plac Jura (róg Ziemiałkowskiego i placu Jura). Wystawa otwarta od godziny 10—5.

Z komisyi ceramicznej. W Izbie handlowej i przemysłowej odbyło się onegdaj z inicyatywy komisyi ceramicznej ogólne zebranie właścicieli fabryki cegieł pod przewodnictwem p. Reisa. Celem tego zebrania było urgulowanie stosunku właścicieli cegielń do żądań robotników ceglarskich. Nad referatem p. dr. Schönfelda rozwinęła się obszerna dyskusya, w której zabierali głos pp. dyr. Turski, inż. Mackl, Rohatyn, Jaryczower, inż. Reis, którzy oświadczyli się za ugodowem załatwieniem żądań robotników ceglarskich i za przyjęciem warunków, któreby odpowiadały rzeczywistym obecnym stosunkom gospodarczym a nie spowodowały podwyżki ceny tego najbardziej potrzebnego dla odbudowy zniszczonego kraju materyału. Omówioną również została konieczność powołania do życia związku ceramicznego i w tym celu wybrano dyrektoryum złożone z pp. dyr. Turskiego, Reisa, i inż. Mackiego, które na najbliższem zebraniu ma wystąpić z odpowiedniemi wnioskami. Po zebraniu rozpoczęła delegacya fabrykantów pertraktacye z delegatami robotników w obecności dr. Herschtala, które przeciągnęły się do późnej godziny.

Ekshumacya zwłok śp. ppor. pilota W. P. 7 eskadry lotniczej Zygmunta Kostrzewskiego, który dnia 14. maja 1919 zginął pod Kulikowem w locie nad nieprzyjacielem odbędzie się w sobotę dnia 23. bm. o 10 rano na cmentarzu łyczakowskim z grobowca rodziny Motylewskich na cmentarz „Obrońców Lwowa“.

(—) **Z żałobnej karty.** Dziś rano o godz. 7 po krótkiej a ciężkiej chorobie zmarł we Lwowie senior adwokatów lwowskich dr. Maksymilian Sokal, w 86 roku życia.

(—) **Samobójstwo.** Wczoraj rano o godz. 7, z drugiego piętra realności przy ul. Pańskiej 27, rzuciła się w zamiarze samobójczym Józefa Kubin, Służąca p. Szeligowskich. Śmierć nastąpiła natychmiast, gdyż czaszka strzaskaną została o bruk. Zwłoki odwieziono do Instytutu medycyny sądowej. Przyczyna samobójstwa nieznana.

(—) **Kradzieże tramwajowe.** Wczoraj w tramwajach KD. kieszonkowcy skradli: Naftule Guttmannowi 5400 mk., Ryszardowi Sobczyńskiemu 1400 mk. i Saulowi Presserowi 2300 mk. W tym samym też tramwaju wczoraj jakiś kieszonkowiec wyciął Salomonowi kornblauowi kieszeń w kamizelce i skradł portfel z 12000 mk. Również wczoraj w tramwaju ŁD. podczas ścisku skradziono Majerowi Karolowi portfel z 23000 mk. — Jak na Lwów i na jeden dzień, to chyba dość pokaźna liczba kradzieży tramwajowych.

(—) **Kradzież na dworcu kolejowym.** Wczoraj wieczór o godz. 7 przytrzymały organa policyjne na dworcu czerniowieckim Jędrzeja Horaka. w chwili gdy wraz z Michałem Gędoszem, znanym złodziejem po rozbiciu wozu kolejowego z cukrem usiłowali skraść jeden worek cukru. Horaka z zawodu woźnicę aresztowano, Gędosz zaś zbiegł.

Kradzież koni. W nocy 14. kwietnia, skradziono na szkodę Michała Kozaka z Biłohorszczy parę koni wartości 70.000 marek. Śledztwo w toku.

Pięćdziesiąte trzecie Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcyonaryuszów akc. Banku hipotecznego, odbędzie się we wtorek 26. kwietnia 1921 o godz. 10 przed południem w gmachu Banku hipotecznego we Lwowie. Akcyonaryusze, którzy mają zamiar wziąć udział w tem Walnem Zgromadzeniu, mają złożyć akcye najdalej do 11. kwietnia 1921 r. Zamknięcie rachunków i bilans będą złożone trzy dni przed Walnem Zgromadzeniem do wglądu dla akcyonaryuszy.

—o—

Czasopismo automobilowe. Wychodzi już rok drugi w Krakowie (Pijarska 4), jako wydawnictwo spółki Eshape. Na łamach tego miesięcznika, zasilanego artykułami wybitnych fachowców, omawiane bywają sprawy odnoszące się do automobilizmu, lotnictwa i pokrewnych gałęzi technicznej wiedzy. Sprawy te obecnie interesują nie tylko fachowców, ale także sfery handlowe. Lotnictwo i automobilizm w ruchu komunikacyjnym odgrywają już obecnie olbrzymią rolę, a mają przed sobą świetną przyszłość. Czasopismo automobilowe, które poucza, a zarazem informuje, powinno się więc znaleźć w ręku zarówno fachowców jak i kupców, interesujących się nowymi kierunkami lokomocyi i transportu.

Na srebrnym ekranie.

UDAREMNIONE PLANY.

PREMIERA W KINOTEATRZE „KOPERNIK“

Lwów, 19 kwietnia.

Śmiech jest podarunkiem bogów...

Był on zawsze cenny, dziś jednak, choć już spokój rozpina się nad nami jak namiot cudowny, jednak ubiegłych chwil widmo gnębi nas, jak koszmar nadchodzi i męczy sny.

Więc wszelka radość, wszelki humor to ostoja nasza, dążenie szczere, tęsknota.

W wykwintnym Kinoteatrze „Kopernik“ unosi nas fantazya w odmienny świat i wywołuje dobry humor, niefrasobliwy śmiech swą doskonałą, świeżą treścią jak dech poezyi. Świat to inny, znany nam tylko zdaleka, a jednak ile w nim czaru, ale ile też intryg!

Franceska, akrobatka, Roberto, jej ukochany markiz Kok, Gugo, atleta i dyrektor cyrku z jednej strony, z drugiej rywal Guga, atleta-amator Buffalo zwany i Bill, mały chłopczyna — oto główne postaci:

Franceska i Roberto kochają się i właśnie to sobie powiedzieli nie wiedząc, że w tej samej chwili czyha już niebezpieczeństwo na nich. Bo Franceska, to córka księcia! Zaginęła przed laty i jako dziecko, dostała się do cyrku, którego ostrym, nie znoszącym oporu władcą jest Gugo. Markiz Kok, mając długów po uszy — pragnie podreperować swą fortunę i w tym celu powziął szatański plan. Pomódz musi mu Gugo. Arystokrata w zmowie z atletą, z dyrektorem cyrku!

Ale nad Franceską czuwa Roberto. Idzie więc o to, aby jego przedewszystkiem usunąć. Gugo, znając jego dobre serce, pisze list, w którym sąsiadka donosi o rzekomej ciężkiej chorobie matki Roberto. Matka chce się z nim pożegnać. Roberto otrzymawszy list, wyjeżdża natychmiast. Tymczasem łotr Gugo pisze drugi list do Franceski, naśladując pismo Roberta. W liście tym Roberto żegna kochaną dziewczynę, kochaną ongiś! Dziś kocha już inną.— Franceska ze łzami w oczach czyta ten list i w tym nastroju ulega namowom markiza, nie wiedząc zupełnie, że idzie w pułapkę. Nie o nią bowiem idzie, choć jest młoda i piękna, ale o spadek. Książę bowiem, jej ojciec, umierając zapisał cały majątek tej córce, której każe szukać. Ale opatrzność czuwa! Guga powalił raz w zapasach dzięki swej istotnej sile a następnie sprytowi małego Billa atleta z miasta, atleta-amator. Ten rywal wraz z Billem ocalą Franceskę, z którą markiz przed upływem oznaczonego czasu chce się żenić, chcąc zagarnąć majątek. Wyzyskując więc smutek Franceski uprowadza ją markiz do swego pałacu. Gdy Roberto wraca — zastaje próżne mieszkanie. Zaczyna więc gwałtowne poszukiwania wietrząc niecny plan Guga i markiza. Dzięki Buffalowi i Billowi znajdują Franceskę i uprowadzają ją, by stanąć przed świadkami i sędzią w sądzie spadkowym. Siłą niezwykłą i sprytem udaje się przytem markiza wraz z damą, która czuwała nad Franceską związać sznurami jak baranów i tak stawić przed sąd. Cały majątek przypada Francesce, która wreszcie łączy się z ukochanym swym Robertem. Buffalo i Bill oczywiście biorą udział w tej uczcie, która przecież dzięki nim doszła do skutku. Fabuła ta rozgrywa się na wspaniałem egzotycznem tle. Sceny na arenie cyrkowej, na której walczą Gugo i Buffalo wedle wymogów sztuki atletycznej, emocyonują widza i ściągną zapewne tych wszystkich, którzy sportem tym się interesują. Pocieszna, zwinna figura Billa w przeciwieństwie do swego towarzysza, wywołuje salwy śmiechu. Szalone jazdy samochodem, wrzucenie Billa z mostu do rzeki, niesłychana zręczność Buffala, który zarzuca sznur na Guga pędzącego automobilem — budzą znów podziw i oklaski zachwyconej publiczności. Zaznaczyć jeszcze wypada urodę artystki grającej Franceskę.

Film ten wywołał od pierwszej chwili małą sensacyę, gdy ukazały się potężne barki i muskuły obu atletów.

Nora.

Na srebrnym ekranie.

Joanna d'Arc.

Spalenie Dziewicy Orleańskiej.

Część druga w 6 aktach. Teatr świetlny „Apollo".

Lwów, 19 kwietnia 1921.

Przez zwycięstwo i tryumf wiodła ją droga ku męce! Pochyliły się przed Joanną sztandary, które zaprowadziły bohaterkę Francyi do króla.

— Czego żądasz w nagrodę? — zapytał Karol VII.

— Aby wioska moja rodzinna uwolniona została od podatków i by Eryk Trent odzyskał wolność.

I po raz ostatni już w życiu odwróciła się Joanna od wiośniancej swojej miłości. A przecież jak bardzo zadrżała dłoń dziewicy Orleańskiej, kiedy przeglądając łupy wojenne, dotknęła małego krzyżyka, pamiątki owych dni, gdy leciały listki białych stokrotek...

Więc ze złamanem sercem odszedł rycerz angielski obdarzony wolnością. A Joanna przeżyła jeszcze jeden dzień tryumfu, gdy dostojnik kościoła kładł na ramiona Karola gronostaje i purpurę, a na głowę jego koronę Francyi. Dokoła brzmiały fanfary i entuzyastyczne okrzyki ludu, a Joanna d'Arc wznosiła duszę aż po tron Boga, w podzięce za wielką misyę, do której ją niebo przeznaczyło...

Oto droga tryumfu! Teraz rozpocząć się miała droga męczeństwa i ofiary. Otoczona siecią intryg i podstępów, wpadła Joanna w ręce Anglików i oskarżona została o czary. A kiedy ta dzielna przed areopagiem sędziów, nie chciano uznać rozkazu Bożego, który złotą aureolą splatał nad głową dziewicy!

Gdy Joannę d'Arc skazano na spalenie, król Francy otoczony zgrają fałszywych doradców, przy czarze wina i kobietach, starał się zagłuszyć wyrzuty sumienia. Lecz wśród tej zmysły oszałamiającej orgii, odczuł słaby i bezwolny król, jak surowo sądzić będzie jego czyn historya. Tymczasem dla Joanny wznosił się już stos, na którym spłonąć miało wprawdzie ciało, ale promienny duch bohaterki, na wieki już żyć miał w narodzie francuskim. U stóp tego stosu, co ognistym płomieniem opowiadał niebu o bólu istoty ludzkiej, żegnał się Eryk Trent z wiosennem marzeniem swojego serca.

I zbudził się nagle żołnierz angielski, co w śnie przeżył wieki... Zdawało mu się, że jeszcze, tu w okopach, płonie stos ofiarny Joanny d'Arc! W chwilę potem zgłosił się jako ochotnik bardzo niebezpiecznego patrolu i więcej nie wrócił.

Tak żołnierz angielski spłacił stare winy swojej ojczyzny.

Przepiękny ten film posiada naprawdę trwałą i pouczającą wartość. Oto przed nami całą gammą kolorów malowana karta historyi! Oto obraz życia zbudzony ze snu! Zda się, że tysiące serc biją na nim przyśpieszonem tętnem i że pędzel czarodziejskiego malarza umaczany był w krwi męczeńskiej...

I dlatego, gdy znika wkońcu postać Dziewicy Orleańskiej, rozumie się jasno, że trwalszą jest ona niż wszystko realne na tym świecie, bo właśnie nieśmiertelna idea Joanny d'Arc powiodła dzisiejszą Francyę w bój zwycieski!

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY ALTARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4 Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.